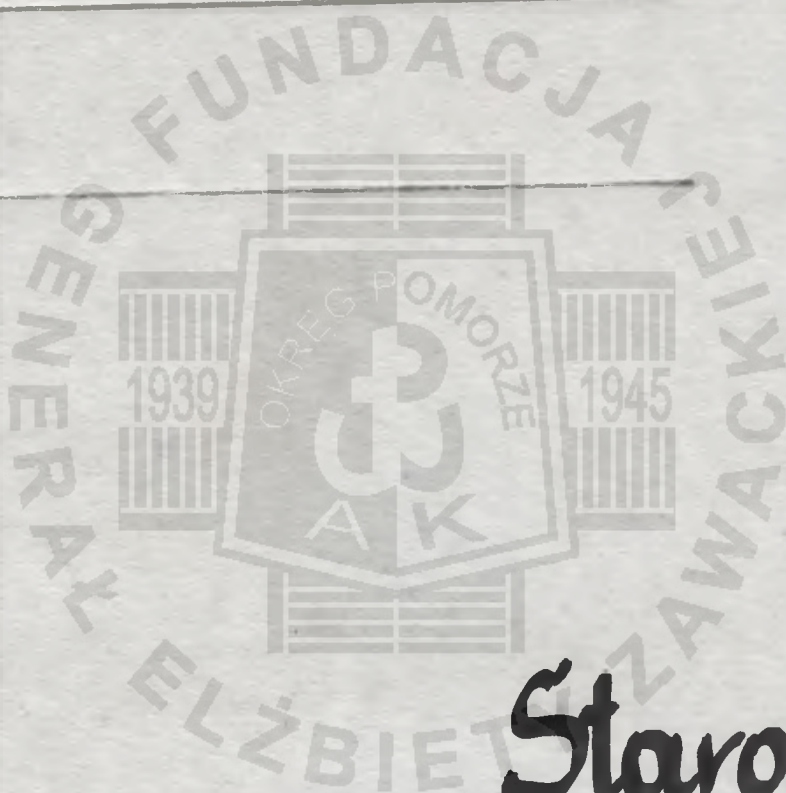


po mediach nr 78

104
m



Starogard Goleniński

Starogard Gd.

ZWZ-AK

++ Felchnerowska
Waleria

10 W. Gryf Pom

ps. „Ciocia Wala”

M-78/78 Pom

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

..... Felchnerowska, Waleria

..... J: K: 78/78 Gorn

..... Starogard, Sol. ZWZ-AK

I./1. Relacja k. 12 s. 1-17

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 4 s. 1-4

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

1) biuroce 1 k. 1 s. 1

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 25

VI. Fotografie dwa ilonografii

I/1 RELACJA Felchnerowska Waleria

1. Relacja własna, Starogard, 15. II. 1975,
mruzup, s. 1-5. k. 5
2. Wspomnienie W. Felchnerowskiej o matce:
Walerii Felchnerowskiej z d. Bielirskiej,
Starogard, XI. 1978, nkps, s. 6-7. k. 1
3. Wspomnienie Ksieniemy Bartel o
Wali Felchnerowskiej, rękopis 2 listop.
1987, omg. k. 2 s. 8-10
4. Skopiec Łofia, Wspomnienie o Walerii
Felchnerowskiej..., rękopis omg wraz z
listem W. Felchnerowskiej do Łofii
Skopiec z 30. 08. 74, omg. k. 3 s. 11-16
5. Biogram W. Felchnerowskiej autorstwa
J. Stawiejewskiej - Jankeł(?) rękopis k. 15, 17

1.

Felhaerowska Walaria ur. 3. listopada 1902 w Piecach pow. Starogard Gd. data wpływu _____

Rodzice moi to Augustyn i Walaria z d. Bielińska. Pochodzę z rodziny kupieckiej.

Ukończyłam pięcioletnie Seminarium Nauczycielskie i Wyższy Kurs Nauczycielski. w Poznaniu.

Obecnie mieszkam w Starogardzie Gd, Osiedle Kopernika 25 m.18.

Byłam nauczycielką w Bydgoszczy. Uczyłam śpiewu i wychowania fizycznego. Jako podharmistrzami udzielałam się w harcerstwie. Wyjeżdżałam też na obozy polonijne / Niemcy, Czechosłowacja, Śląsk Cieszyński.

Po krwawej siedzieli w Bydgoszczy przyjechałam do wioski Kasparus pow. Starogard Gd, leżącej wśród lasów. W nich ukrywało się dużo partyzantów. Dowiedziałam się o tym od dobrze znanego mi leśniczego z Długiego Józefa Ciesielskiego, u którego ukrywali się dowódcy partyzantów, między innymi i Henryk Jasiński, przez którym składałam przysięgę, wstępując do tajnej organizacji Związek Walki Zbrojnej. Brałam udział w konspiracji od roku 1940 do 15.VI.1942. Pracowałam jako łączniczka. Na rozkaz Henryka Jasińskiego poszłam pracować do Urzędu Stanu Cywilnego w Osieku pow. Starogard Gd, aby móc dostarczać dla przywódców partyzanckich ZWZ i partyzantów metryki urodzenia dostosowane do wieku. Dokumenty te były wystawiane dla osób nie na ich nazwiska, lecz nazwiska przybrane po osobach zmarłych. Dokumenty te wyciągałam ze starych rejestrów i nosiłam w soboty do lasu /22 km. w obie strony/ oddawałam na zmianę Jasińskiemu lub Ciesielskiemu. Cieszyłam się, że mogłam pracując w tym urzędzie, pomagać Polakom. W nielegalny sposób meldowałam, ułatwiałam też im śluby. Mianowicie aby otrzymać ślub musieli Polacy mieć zaświadczenie z „Zweigstelle der deutschen Volksliste“, że oboje są Polakami. Tych zaświadczeń biuro jednak wydawać nie chciało. Wobec tego ja z urzędu stanu cywilnego stawiałam pytanie, czy ci i ci są Polakami. / dla każdego osobne pismo/. Otrzymywałam urzędową odpowiedź - więc Polacy otrzymywali tym samym zaświadczenie i mogli w naszym urzędzie brać śluby. Te moje pisma musiały mieć podpis amtskomisarza. Zdawałam sobie sprawę, że nie mogę ich dać do podpisu indywidualnie, więc wkładałam je między metryki i inną korespondencję i amtskomisarz podpisywał. Zdawałam sobie z tego sprawę jakie mogę mieć nieprzyjemności i że lada dzień amtskomisarz może zauważyć i stawi mi pytania o Polakach, ale myślałam sobie: te przykrości zniosę, a co pomogłam Polakom, to pomogłam. Z czasem zauważyłam, że mnie więcej kontrolowano. Moja praca była bardzo denerwująca. Nie miałam dostępu na strych, gdzie było archiwum. Wchodziłam tam potajemnie w pończochach. Księgi meldunkowe były duże, znać je do mojego biura. Gdy słyszałam, że ktoś idzie do biura, siadałam na tę księgę i nakrywałam ją szeroką spódnicą, specjalnie uszytą na ten cel. Gdy amtskomisarz zbadał księgi meldunkowe, na szczęście tylko wojenne, a nie ze strychu, porządnie mnie wyzwał. Broniłam się, że nie wiedziałam, iż nie wolno mi Polaków meldować. /cieszyłam się, że już tyle im pomogłam/ Podawano mi co raz większe liczby i roczniki potrzebnych metryk dla członków ruchu oporu. Dostałam jeszcze drugie polecenie dostarczyć „Ausweisy“ do lasu, ale już nie zdążyłam - bo podczas oblawy leśniczówki Długie, znaleziono u Jasińskiego pięć przezemie wydanych metryk / moim zdaniem mógł je mieć rozdane bo czas na to miał/. Ze stemplów zorientowali się gestapowcy, który urząd je wystawił.

Dnia 7. lipca 1942 aresztowano mnie. Byłam we więzieniu w Starogardzie Gd, do 1 grudnia 1942.

Okres śledztwa w więzieniu był dla mnie ciężkim okresem nerwowego napięcia. Nie była bym nikogo wydała, a przecież tak dużo osób miało metryki przeze mnie wydane. Nie przyznałam się do żadnych, twierdziłam, że tylko te pięć wydałam. Dnia 1. grudnia ^{1942 r.} wywieziono mnie wraz z innymi współwięźniami do obozu koncentracyjnego „Stutthof”. Otrzymałam Nr. obozowy 17.450. Widząc rozpacz matek i wielki smutek młodziutkich dziewcząt, postanowiłam pocieszać i rozweselać moje współwięźniarki. Pocieszała ta najwięcej potrzebna była w święta gwiazdkowe. Pierwszą Gwiazdkę moim wesołym programem rozweseliłam tylko w moim baraku, bo nam początkowo nie było wolno, jako grupie politycznych, wyjść poza próg baraku samym. Do łazienki prowadzono nas razem. Pracę przynoszono nam do baraku. W drugą Gwiazdkę chodziłam już sama do innych baraków i pocieszałam. Na trzecie święta, to już ułożyłam wesoły program dla całej grupy dziewcząt i dla siebie. Odwiedziliśmy wszystkie baraki żeńskie. To można było zrobić, bo w Gwiazdkę nas tak bardzo nie pilnowano, a nasza „czujka” pilnowała, by nas nikt z władz nie zauważył. W łagrze kobiecym znano mnie jako „ciocia Wala”. Układałam okolicznościowe wierszyki, a także piosenki, które sobie nieraz siebie śpiewaliśmy. Współżycie więźniarek w naszej „sztabie” baraku było serdeczne. Nigdy nie zapomnę prezentów imieninowych od nich: Jedna mi łożko posłała, druga mi w popiele łyżkę wyczyściła /na naszych łyżkach osiadała rdza/, inne swoją marmeladę zdrapały z chleba i posmarowały mój kawałek chleba.. Od Ani Grochockiej dostałam torebki z chleba. Kazia Bartel (z d.) obecna Rogozińska dostała w tym dniu dwie paczki, to zaraz mi jedną dała w prezencie. Nie umiem wyrazić ile radości sprawił mi pamiątnik z biało-czerwoną wstążką i moim nr. obozowym, napisem „Stutthof” z czerwonym trójkątem z literą „P” /dzwoniła okładka/. Na pierwszej kartce przeczytałam: „Więcej niżli chleba białego, potrzeba komuś uśmiechu Twojego”. Potem były podpisy współwięźniarek, a po nich życzenia dla „cioci Wali” i data. Dostałam drugi pamiątnik czerwony w kształcie serec z wyhaftowanymi niezapominajkami. Przypomina mi on ~~on~~ piosenkę „Niezapominajki” którą ułożyłam dla dziewcząt obozowych. Otrzymałam też książeczkę do nabożeństwa, ręcznie zrobioną, pierścionek obozowy, od brata, który ówczwiec w tym czasie był więźniem politycznym w Stutthofie, dostałam krzyżyk z jego nr. obozowym i moim monogramem i napisem Stutthof. Otrzymałam też w prezencie swoją karykaturę obozową. Miałam wielkie trudności z przechowaniem tych tak drogiech mi pamiątek, bo były nie raz rewizje. Najwięcej się w łagrze przekonałam, że warto być dobrym dla drugich.

Dnia 21. III. 1945 zachorowałam na tyfus. Leczyła mnie Dr. Hanja Paszkowska, której jestem bardzo wdzięczna za troskliwość i opiekę. Pielęgnowała mnie w chorobie Liśka Banasiak z Torunia. Dnia 27. IV. 45r. nastąpiła ewakuacja rewiru. Wywieziono nas kolejką, potem przeładowano na barkę. Ludzie marli z głodu, pragnienia, braku lekarstw. Dziesięć dni nie dostaliśmy nic do jedzenia. Zaduch był nie do zniesienia. /Nie było ustępu/ Przez 14 dni byliśmy na morzu, tam zastał nas koniec wojny. Przeszliśmy do uszkodzonego statku handlowego, który stał w zatoce. Tam rozbrojono Niemców. Zajął się nami Szwedzki Czerwony Krzyż. Dnia 10 maja przeładowano nas na statek Humboldt, którym wyruszyliśmy uradowani i rozezuleni do Szwecji. Dnia 11. V. dopłynaliśmy do

Malmo. Wszystkich wzruszyło do łez powitanie na obezynie w polskim języku: Witajcie nam rodacy. Szwedzi przez cały czas naszego pobytu tam byli dla nas bardzo serdeczni, to też szczerą wdzięczność dla narodu szwedzkiego i wiara w trwałą przyjaźń nigdy nie wygasnie w naszych polskich sercach.

Po odzwabieniu nas i badaniu lekarskim umieszczono rekonwalescentów do których i ja należałam, w opróżnionych dwóch szkołach. Przez miesiąc milicja pilnowała nas, byśmy nie wyszli na ulicę, bo mogliśmy mieć jeszcze zaraski chorób w sobie. Znowu rozweselałam współtowarzyszy z wesołą Marysią Piterą-Zalawską. Ona była moją „Kasią”, a ja „Walkiem”. Pewna szwedzka studentka sprowadziła fotografa, bo chciała nas mieć na pamiątkę. Tam też układałam dialogi i piosenki. Dnia 9. grudnia 1945 wyjechałam ze Szwecji zegnana przez Polaków, Szwedów i dzieci żydowskie, które uczyłam. Te żydowskie sieroty miały kwiaty uwiązane na wstążkach barwy szwedzkiej i szuszczały mi je na szyję. Przy dźwiękach polskiego hymnu narodowego wyruszyłam do swoich bliskich do Ojczyzny.

Od 1. I. 1946 podjęłam znowu pracę w szkole w Bydgoszczy, do której tak bardzo tęskniłam. Niestety więzienie i obóz koncentracyjny bardzo mnie nerwowo wyczerpał. Nie chciałam się wydać z moją chorobą nerwową, bo bardzo kochałam młodzież i moją szkołę. Niestety nastąpiły objawy, których ukryć nie mogłam; częste wymioty w szkole i na ulicy. Dostałam 1. IX. 1951 roczny urlop. Komisja Lekarska przekazała mnie do szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych do Kościana woj. poznańskiego. Przebywałam tam od 27. lutego 1952 do 12. maja 1952 z rozp. Hypostenia z zaburzeniami psychoneurwicznymi. Z powodu trwałej niezdolności do pracy na podstawie orzeczenia Komisji Lekarskiej z dnia 29. V. 1952 r. zostałam przeniesiona w stan spoczynku. Pobieram systematycznie leki przeciwnerwowe i przeciwdepresyjne. Przyznano mi uposażenie emerytalne w wysokości po 188,80 zł. miesięcznie. Za te pieniądze nie mogłam bym się wyżywić i opłacić mieszkania. Musiałam opuścić Bydgoszcz i pojechać na wieś do Ocypla do siostry, która miała pięć synów najstarszy miał 8 lat. Zostawiłam meble i wróciłam tylko z walizką. Wówczas pomyślałam sobie: i tak na moim miejscu zabrała by się, ja się nie dam losowi. Podczas okupacji marzyłam życie moje dla mojej kochanej Ojczyzny, więc tę ofiarę mego zdrowia chętnie dla niej poniosę.

Redaktor Aleksander Kulisiewicz z Krakowa opracował publikację naukową: „Polskie pieśni obozowe 1939 - 1945 z takstami ponad 400 pieśni. Do tego zbioru wysłałam również 20 tekstów pieśni ułożonych w obozie koncentracyjnym. Jak bardzo mnie zmartwił i oburzył list redaktora z 7. IX. 1974, że prace nad publikacją „Polskie Pieśni Obozowe 1939 - 1945 zostały nagle przerwane, gdyż znalazł się recenzent publicysta, były więzień obozów koncentracyjnych, który domagał się bezwzględnego usunięcia wszystkich pieśni ostrych antyniemieckich obozowych, pieśni i satyr przeciwko Hitlerowi, III Rzeszy i SS. Tego doczekaliśmy się w wolnej Polsce. Redaktor przypisał mi 2 spośród zakwestionowanych piosenek: „Pożegnanie Adolfa ze światem” i „Erika” prosząc o ich ocenę, którą zaraz odesłałam. Redaktor rozesłał w tej sprawie ponad 200 listów do Polski i zagranicę.

Dnia 11.II.1975 napisał mi red. A. Kulisiwicz, że sprawa ataku na recenzenta na antyhitlerowskie pieśni obozowe i pieśni makabryczne z lagrów, jakie on zamierzał zlikwidować - odbiło się głośnym echem w całej niemal Europie. Wywołało falę protestów. Redaktor otrzymał 370 stron listów, opinii, recenzji itp. m.in. z ZSRR, NRD, RF, Francji, Luksemburga, Włoch, Czechosłowacji, Anglii, a nawet z Japonii. Część opinii wysłał mi do przeczytania, m.in. jest i moja: Waleria Felchnerowska /nauczycielka; najbardziej płodna autorka pieśni obozowych spośród wszystkich więźniarek - Polek w obozach, organizatorka przejawów życia kulturalnego w Stutthofie, poetka i pieśniarka obozowa/. Trudno wierzyć własnym oczom, ażeby ktoś ośmielał się dzisiaj w wolnej Polsce, której ustrój jest antyfaszystowski, aby ktoś projektował usunięcie satyry obozowej na największego kata Polski - Hitlera--.

W jakiej intensywności robi to autor recenzji, komu się tym przysłuży? My Pomorzanie za wiele ucierpieliśmy od Hitlera i hitlerowców, aby dzisiaj dowiedzieć się, że były więźniem - jeden z nas z kasety - broni Führera przed krytyką. Ten człowiek powinien ponieść za to konsekwencje, obraził honor Polaka i honor wszystkich więźniów politycznych, domagając się jako były więzień usunięcia satyry antyhitlerowskiej. Mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek w dopomożeniu ścigania, a nie maskowania takich postaw społecznych, jakie reprezentuje recenzent. Dobrze byłoby, żeby i nim zainteresowały się nasze władze wymiaru sprawiedliwości. Proponuję sprawę tej recenzji przekazać do wykorzystania dyrektorowi Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce Dr. Pilińskiemu w Warszawie. Pieśni obozowe zarówno ze Stutthofu jak i innych obozów nie mogą ulec dla dobra prawdy historycznej żadnym zniekształceniom. Reprezentują one wielką wartość patriotyzmu, których zniekształcenie czy nawet zagubienie jak tego żąda recenzent, byłoby niewybaczalnym dla nowych pokoleń Polski Ludowej, marnotrawstwem. Dziwi mnie fakt, że wspomnianemu recenzentowi trzeba tłumaczyć iż kwestia niemiecka należy do fundamentalnych spraw nie tylko kultury, lecz do ogólnonarodowego bytu Polski. /dotyczy piosenki: Pożegnanie Adolfa ze światem./ „Erika, to przecież piosenka oskarżająca SS-manów o mord podczas pracy, mord na więźniach i więźniarkach. Czy recenzent jest na tyle gruboskórny i tępny, że tego nie pojmuje? Czy widział kiedy trupy noszone z pracy? Jak i ile czasu przeżywał lagier? Pozostał on bezczuły na tragedię naszą, jak ta Erika z piosenki. Piosenka zasługuje na wydrukowanie w wielu językach, nie tylko po polsku. Pozostanie wiecznym i prawdziwym oskarżeniem. Uwaga: Obie opinie kol. W. Felchnerowskiej posiadają aneks:

Popieramy wypowiedzi naszej współwięźniarki obozu koncentracyjnego Stutthof Walerii Felchnerowskiej : Wanda Karold nr. obozowy 25 358/
 Maria Langowska /nr. 34 939/ Wanda Kozłowska /nr. 26 187/.

Ucieszyła mnie w tym liście redaktora informacja, że sprawa tych zakwestionowanych bezczelnie i prowokacyjnie pieśni została już załatwiona. A to skutek pisma skierowanego do Warszawy przez byłego więźnia Sachsenhausen, znanego pisarza

radzieckiego Andrieja Sarapkina. Wszystkie zaatakowane piosenki ukażą się drukiem. Zaznaczył redaktor że podła recenzja wstrzymała na rok pracę nad publikacją. Posłałam redaktorowi Kulisiwiczowi dużo swoich wierszy obozowych. Napisał mi, że poezje opracuje w wielkiej ponad 600-stronicowej antologii „Polska poezja obozowa 1939 - 1945 ” w latach 1976 -1977 dla Polskiej Akademii Nauk.

Dnia 25.V.1974 wysłałam do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację wniosek o przyznanie mi renty wojennej. Zaświadczyły moją pracę w ruchu oporu współwięźniarki: Basia Mrotek -Szymańska z Sopot, Kazia Bartel - Rogozińska z Chylonii i Cecylia Ciesielska z Poznania. Jak bardzo się zmartwiłam, gdy 1.VII.74 dostałam zawiadomienie, że Okręgowa Komisja Weryfikacyjna w Gdańsku nie zweryfikowała mojej działalności w ruchu oporu w latach 1940,- 1942 r. ZWZ i AK jako walk przeciwko okupantowi, ponieważ koleżanka w życiorysie z dnia 12.02. 1971 r. podaje, że wydawała kopie zaświadczenia - metryki urodzenia członkom ruchu oporu „ Gryf Pomorski” do których miała dostęp z tytułu pracy w urzędzie niemieckim. Zrobiłam zaraz odwołanie do Głównej Komisji Weryfikacyjnej przy Zarządzie Głównym ZBoWiD w Warszawie. Jeszcze raz dokładnie przedstawiłam moją działalność w ruchu oporu. Zakończyłam moje pismo słowami: „ Przykro, że tak się ocenia ludzi, którzy tyle wycierpieli pracując dla ZWZ. Jeżeli nie zostaną zweryfikowani to stanie się mi się wielka krzywda.

Dnia 17.I.1975 otrzymałam z Warszawy pismo : Główna Komisja Weryfikacyjna Zarządu Głównego uprzejmie zawiadamia, że orzeczeniem z dnia 13. stycznia 1975 na podstawie Regulaminu Weryfikacyjnego ZBoWiD nie zostały przyznane Ob. Walerii Felchnerowskiej dodatkowe prawa przynależności do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację z tytułu działalności w ruchu oporu w okresie okupacji hitlerowskiej”.

Tak smutno, jak w tym dniu otrzymania tego pisma nie było mi nawet w tym piekło obozu koncentracyjnego, bo tam przecież cierpiałam dla Polski. Przypominałam sobie jak mi dobrze było w Szwecji / tych smakołyków i tortów z bitą śmietaną jakich się tam najadłam, już nigdy tyle jeść nie będę/ bo tak nas rodziny szwedzkie zapraszały, a gdy mnie mówiono, bym tam została, powiedziałam: chociażbym suchy chleb jeść musiała, byleby być w Polsce. Znając mój wielki patriotyzm, orkiestra obozowa /z Heuganę/ żegnała mnie w Szwecji naszym hymnem narodowym, co mnie wzruszyło do łez. Chociaż nie widziałam mojej najbliższej rodziny przeszło trzy lata, pojechałam najpierw do Bydgoszczy, by się dowiedzieć w której szkole będę znowu uczyć. A teraz nie dano mi rehabilitacji, bo pracowałam w niemieckim urzędzie. Co za ironia losu !!! Jak mnie to przeżycie znowu moje schorowane nerwy poszarpało ! Już samo wypalnięcie tej ankiety przyczynia się do bezsennej nocy, a co dopiero takie przeżycie. Jaki ból zadał mi ZBoWiD, którego jestem członkiem!

Waleria Felchnerowska

poz. 78 / 100
data wpływu XI 77

Moja Matka.

... Lecz żadne skarby, ni żadne klejnoty
dla znaczą tyle, co jej uśmiech złoty.
Mateczka mnie wychowała
I o mnie stawania miała,
Takie przeszedł nie skąpiła
Mi Mateczka moja miła.
Dziś wysnam szczerze, chyba mi wierzycie,
Ze mią Mateczke kocham nad swe życie.

To zakończenie niosenki, którą używam bardzo dawno dla mojej Matki na Dzień Matki. Matka moja, Waleria Felchnerowska, urodziła się 3-go listopada 1868 r. w Lubichowie, pow. Starogard Gdański, była córką Panny i Józefa Pielinskih. Wyjechała za mąż mając 18 lat. Urodziła dwanaście dzieci, z których czworo umarło. Uciecha Matki była bardzo duża gdy w dzień jej urodzin ja się urodziłam. Miała wówczas pięciu synów. Dano mi jej imię, z czego się później bardzo cieszyłam, gdyż Matka moja była dla mnie największym, najcenniejszym skarbem była dla mnie wzorem. Jak dużo posiadała zalet! Była bardzo dobrą, miłą, pracowitą, łagodną, wyrozumiałą, umiała się kawkze pogodzić z losem. Była młodą mężatką, a miała tyle obowiązków! Na własne przyjemności, na wyjazdy nigdy nie miała czasu, a pomimo to miała pogodną twarz. Wytrzymała pracę osiągnęła dobrobyt.

Aok 1939, rozpoczęcie niatorszej wojny. Ile moja biedna Matka wycierpiała, jaka goręz wypełniła jej serce! Mieszkała wówczas u swego najstarszego syna księdza Mariana, który był jej żywicielem w wiosce Kaspowis pow. Starogard Gdański. Wioska ta była położona wśród lasów, dlatego i ja wyjechałam z Bydgoszczy do brata sądząc, że tam będzie najbezpieczniej. Od najstarszego dzieciństwa opiekował nas Matka i brat, który był wielkim patriotą. W grupce Polaków zaśpiewał "jeszcze Polska nie zginęła!" Od Polaka Barbarskiego dowiedzieliśmy się o tym gestapo, naturalnie myśmy początkowo o tym nie wiedzieli. Brat Marian dostał wezwanie do polacji do Skotora dnia 9 listopada 1939 r. skąd już nie wrócił, był to okres, w którym aresztowano księży. Dowiedzieliśmy się, że następnego dnia srodł brat w grupie Polaków z topatą na ramieniu za miasto do lasu. Tam musieli sobie kopać grob. Brat Marian jeszcze przed śmiercią, trzymając krzyż w ręku przemówił do tych którzy razem z nim mieli być straceni. Każdy z nich dostał strzał w głowę i spadał w dół. Jak moja Matka ten cios przeżyła to trudno opisać, ten ból Matki, która całe swoje życie poświęciła dla dzieci. To dzięki niej zdobyliśmy przysięgę wykreślenie i potrafilismy tak jak ona znieść każdy cios bez zaciąmania się, oraz narazić swoje życie dla Ojczyzny.

To straszne przeżycie nie zniechęciło mnie do pracy w konspiracji i drugi cios przeżyła moja biedna i zbolala Matka gdy mnie dnia 7 lipca 1942 r. aresztowano w Osieku pow. Starogard Gdański. W tym moim smutku, gdy siedziałam sama w celi więzienniej w Starogardzie cieszyłam się, że nie aresztowano mojej młodszej siostry Kazimierzy Cherek, która pracowała w tym samym urzędzie co ja i Polakom nielegalnie wydawała karty żywnościowe i na ubiory. Wybrało ją to, że miała inne nazwisko. I znova, ile ta Matka przecierpiała, tak bardzo mnie kochała. Tyle razyś serdecznego bólu płynęły z jej biednych, zmęczonych oczu, a wiedziałam, że siono skargi nie wypłynęło z jej ust i nie upadła

na duchu ta dzielna Matka-Polka, która spajała w nas prze-
cier miłości Ojczyzny i siarę z lepsze jutro. Z wielkiej tęsknoty do
mojej drogiej Matce i układałam dla niej prosenki i wiersze
w obozie koncentracyjnym.

Nie zważałam na jej nowy cios, gdy się dowiedziała, że i jej najmłodszy
syn Zygmunt mieszkający w Bydgoszczy został aresztowany przez
gestapo i dostał się tak jak ja do obozu koncentracyjnego Stutthof.
Zostanie musiał zoną i dwie córki. Młodsza urodziła się
w październiku 1939 r. na ucieczce z Bydgoszczy. Aresztowano go
bo był dowódcą w tajnej organizacji A K. Polacy wracali mi dyplom.
Nie pytałam go o szczegóły, bo po drugiej wędrowce podczas
evakuacji obozu w styczniu 1945 r. wrócił do domu. Nie
chciałam mu przypominać tej makabrycznej przeszłości...

Dnia 28 kwietnia 1945 r. wywieziono szpital obozowy w którym
leżałam chora na tyfus, barką na morze. Przez Berdony Koryz do-
stawałam się do Szwecji 11 maja. Do domu wróciłam 24 grudnia
1945 r. Jakże serdeczne i wzruszające było powitanie mnie przez
Matkę. Obie rozpłakałyśmy się ze szczęścia.

Matka Polka będzie zawsze tym słońcem, z którego promieniami
nie tylko ciepło serdeczne, ale radość życia piękno niesnanej
zawsze tajemniczej przyszłości. Póki Polka, na straży mieć
będzie dobre, szlachetne matki, udziałem jej będzie stały roz-
kwit, szczęście i pogoń.

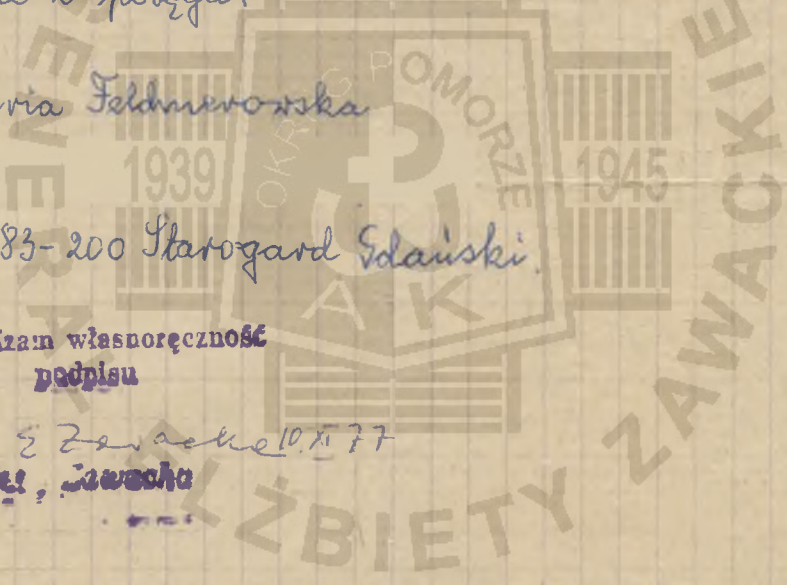
Halera Feldnerowska

83-200 Starogard Gdański.

Stwierdzam własnoręczność
podpisu

z Zawaucha 10. XI 77

Elżbieta Zawaucha



Wala Felchnerowska, choć fizycznie słaba w tych trudnych warunkach więziennych zawsze była gotowa pomóc, nawet odstąpić głodocierę porcję chleba. —

W obozie wykonywano więźniów ~~nawet~~ wówczas gdy zauważono psychiczne odchylenia. Wala Felchnerowska ratowała młode koleżanki. Układała wierszyki na wesołą nutę. Jako nauczycielka starała się zainteresować^{je} nauką, żeby oddalić zło. —

Po oswobodzeniu gdy władza UB przeprowadzała "czystkę" osadzono Walę w szpitalu dla psychicznie chorych. — Lekarz stwierdził, że jest zdrowa, ale władza UB miarodajna

W szpitalu podobnie jak⁹
w obóz starła się stworzyć
atmosferę zyczliwości i humoru.
Spiewała grała na mandolinie.
Sdy przyszedł czas opuszczenia
szpitala chorzy prosili, żeby
jeszcze pozostała.

W maju 1952 zmuszono Wałę,
żeby przesłała na nurek, bo
~~to~~ władza UB zadecydowała,
że taki czołwiek miałby żyć
wpatyw na młodzień.

Otrzymała rentę 188.80 mies.
Była zmuszona zamieszkać
w Siostry, -

Sdy Wałę zamieszkiwała w Ko-
pytkowie. (wieś) Robotnicy mieli
krowy, Władze z obawy, że
robotnicy z P.S.R. będą, kręcić

paszę dla swoich krow labrali
wszystkie krowy na raz 10
pod pozorami, że są chore
na gruźlicę.

Tak pozabawiono bliźni Świeżego
mleka.

napiseta p. Kaminem
Bartel
-
XI, 1987r.

Wspomnienie o Walerii Felchmurowskiej b. więźniarki P-17450 Obozu Koncentracyjnego
Mittelhof oraz instruktorce harcerskiej.

Urodziła się 3 listopada 1902 r. w Pleskach pow. Starogard Gdański. Seminarium
nauczycielskie i Hżiszę Kurs Kanc. ukończyła w Poznaniu. Była jedną z pierwszych
nauczycielek w Polskiej Szkole Pośredniej po 150-letniej niewoli germanizacyjnej, wyjechała w
Bydgoszcz, szczególnie opiekę i wychowanie fizyczne, do Związku Harcerstwa Polskie-
go wstąpiła około 1930 r. po zapoznaniu się z ideologią harcerską na kursie prowa-
dzonym dla nauczycielek przez hrabiego bydgoskiego karmistrzynie Agnieszki Kossobudz-
kiej. Po ułożeniu Programu i wdrożeniu stopni harcerskich zakłada i prowadzi
Szkołę Zichorę „Stonowa Promyła” przy Szkole Powst. Bydgoszcz-Białych. Szkoła
często wchodziła do szeregu innych w różnym zakresie zuchowych: pionierkach, wyprawach
szkolnych itp. Właściwa jest wspomnienie Komeny Hufca Zichorowego aż do wybuchu
wojny. Z czasem zostaje podharcmistrzynią po kursach w Obozisku Harcerskim na
Brzezi K/Skoczowa. W życiu swoim bardzo prostego Frajo Harcerskie. Sama jest
b. skromna a całe swoje życie poświęca dla dobra innych. Kocha dzieci i ju-
dzie. Co rok organizuje i prowadzi Kolonie dla zuchów Szkoły Bydgoskich a
także jako podharcmistrzyni razem z hm. Elżbietą Smółkowską wyjechała za-
granicę aby prowadzić obozy dla młodzieży polonijnej w Niemczech i w Cze-
chołowacji. W ostatnich latach przed II-gą wojną światową, obozy polonijne i
ich kierownictwo było narazione w Niemczech na napastki „Hitlerjugend” (mło-
dzieży hitlerowskiej), która niszczyła urządzenia obozowe, tak iż musiało umie-
ścić miejsce pobytu obozów o czym Wala często wspominała. W 1939 r. ucieka
w Bydgoszcz do „Przeglądu Harcerskiego”, szczególnie opiekę się, uciekając pomocy
miejscowym z Pomorza przed rozkładem hitlerowskim, w punktach pomocy organi-
zowanych przez bydgoskie harcerki. Po tym „Kwartalniku bydgoskim” wyjechała
w stronę rubiny, aby opiekować się matką we wsi Karpacis pow. Starogard Gdań-
ski, gdzie brat jej był proboszczem i został zamordowany przez hitlerowców w
pierwszych dniach wojny. W okolicach tej wsi ukrywało się dużo partyzantów.
W 1940 r. nawiązała kontakt przez leśmistrza leśniczówki Sęgie, Józefa

Ciesielskiego z inspektorem na Pomocie tajnego biurolu Walki Brojowej
 polskiej stronie brzojowa. Dłozta przysięga i wstata Łacurichy. Na rozkaz orga-
 nizacji podjęła pracę biurową w Urzędzie Śmimnym w Osielku pow. Starogard
 Minister zarządem przysięgi grunty "Lingebentach", aby pomagać partyzantom jak
 i ukrywającym się dowódcom organizacji. Zarządziła im potrzebnych metryk
 urodzenia, stosownie do wielki na różne nazwiska osób już nie żyjących.
 Dokumenty te z dużą ostrożnością, wyjęta z starych rejestrów Stanu by-
 wiałego w tajemnicy przed kierownikiem i innymi urzędnikami i wyjechała w sobotę
 nocą do lasu wległego o 11 km. przechowując je leśmierzem lub inspektorowi
 BNF-OK o pseudonimie "Kimo" lub "Henryk". Był to Bronson Jorinski.
 Pracując w tym urządzie miała również obowiązek pomagać ludności polskiej. Meli-
 wata Paladów (co było zabronione) w sposób nielegalny, ufała im zawieranie
 ślubów cywilnych. W ciągu 2 1/2 roku swj pracy wykonała setki różnych do-
 kumentów dla potrzeb bracki oporu. - Wreszcie, w czerwcu 1942 r. przy do-
 wódcy OK znalazła Gestapo w 5 różnych metryk, których nie zdążyła nadać.
 W związku z tym faktem Nala aresztowana w dniu 7. lipca 1942 r. i zam-
 knięta w więzieniu Gestapo Stalskiego w Starogardzie Stalskiem. Po 5-ciu mie-
 siecowym okrutnym śledztwie wywieziona została w dniu 1. grudnia 1942 r
 do Obozu Koncentr. Stutthof, gdzie została więzienniczką polityczną nr. 17450.
 W obozie Nala była spokojna, pogodna i swoim wyrazem pomagała innym w
 miarę swoich możliwości. Za cel swój w obozie obrala opiekowanie się najmłodszymi
 i najstarszymi współwięźniarkami. Musiała układać listy i piosenki
 na różne okoliczności jak imieniny, rodzinne rocznice czy wydarzenia i prze-
 zycia obozowe. Opiekowała je współwięźniarkom pocieszała, budowała śmiech,
 rozmawiała i w ten sposób rozprawała ich smutki i obawy o najbliższych.
 Dniem było starych a nawet starych więźniarek ze wsi Kociewia i Kaszub,
 przyniesionych przez Gestapo za pomoc udzielaną partyzantom. Były to
 kobiety proste, skromne i ciężko przeżywały rozłąkę z najbliższymi
 i myślenie o swojego bractwa. Najmłodsze więźniarki przywały

13
ję, "Lioniz Wale" i jako taka miała być prawie we wszystkich izbach
baraków, do tego w walnych chwilach starała się dotrzeć - Szczególnie
po odbyciu tyfus plamisty tuż przed i w czasie ewakuacji obozów karkami
po Bałtyku. Zakończyła chorubie i nieżyłki, przeżyła w kwietniu 1945 r. na
miejscu Szwedzkiej Czerwonej Krzyż. Dawała miłe i z wdziękami wspomni-
enia Wale jako w Szwecji i opiekę Szwedów. W dniu 9 grudnia 1945 r.
w dniu swoich i swojej matki imienia Wale wróciła do domu.

Od 1-go stycznia 1946 r. podjęła nową pracę w Szkole Podstawowej w
Bydgoszczy. Trzejsza choroba mocno nadszarpnęła jej zdrowie, była wyszer-
pana nerwowo, tym bardziej, że jako głęboko wierzącej i praktykującej,
jej przeżycia, nie były dla niej dobrze mporobieniem. Wyrwała ją nawet
do Urzędu Bezpieczeństwa, aby opowiadała w dziedzinie w szkole. Gdy
wyrażała się przelotnie o swoich kolegach, ich pracy wychowawczej i spo-
łecznej, nazwano ją "głupią naiwyczeką" i w 1 września 1951 r.,
gdy nie była jeszcze w pełni leczona, wysłano ją na roczny pobyt
w sanatorium. Kilka miesięcy przebywała w sanatorium a w maju 1952 r. została prze-
niesiona w stan spoczynku z minimalną wówczas rentą 188,- zł. mies.

Wyjechała na stałe do siostry do Cypla pow. Starogardzie Śl. pomagając jej
w wychowaniu 5 synów, z których najstarszy miał 8 lat. Zdrowie jej
z czasem poprawiło się tak, że w latach 60-tych mogła jeszcze wrócić do szkol-
nictwa na okres 2 czy 3 lat. Uczyła w szkołach w Cyplu i w Kopytkowie.
W latach 70-tych wraz z rodziną siostry zamieszkała w Starogardzie Śl. Bezpie-
czeństwo było zawsze czynna społecznie. Utrzymywała żywy kontakt z
nieodłączną tak miłą jak miłą przez uderzyć i pogadać w szkołach,
opowiadając o bohaterstwach wzniosłych Stokholmu o ich miłośnikami
opisywać. Korespondowała z dawnymi miłośnikami. Pisała dużo wierszyków -
Kilka z nich umieszczono w tomiku wierszy "Świadectwo z tego czasu"
wydanego w 1980 r. przez Tow. Miłośników Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Śl.
i wiersze Karłowicza P. w Świnoujściu. - Po ciężkiej chorobie 15

zmarła w dniu 11. września 1984 r. Na miejscu spoczynku w Starogardzie St. je mabeleństwo w Kościele parafialnym. Oprowadziła Zmarłą siostrę rozbina, wpołwiczniarki Stütthofu, grona matczyne oraz bardzo, bardzo dużo młodzieży oraz byłych uczniów z rodzinami.

Oznaczona była Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Kawal. Obradania Polaki, Medalem Edukacji Narodowej, Medalem Dwyżyciwa i Dłuskiej 1945 r. oraz Złoty Odznaką Zw. Naciz. Polskiego.

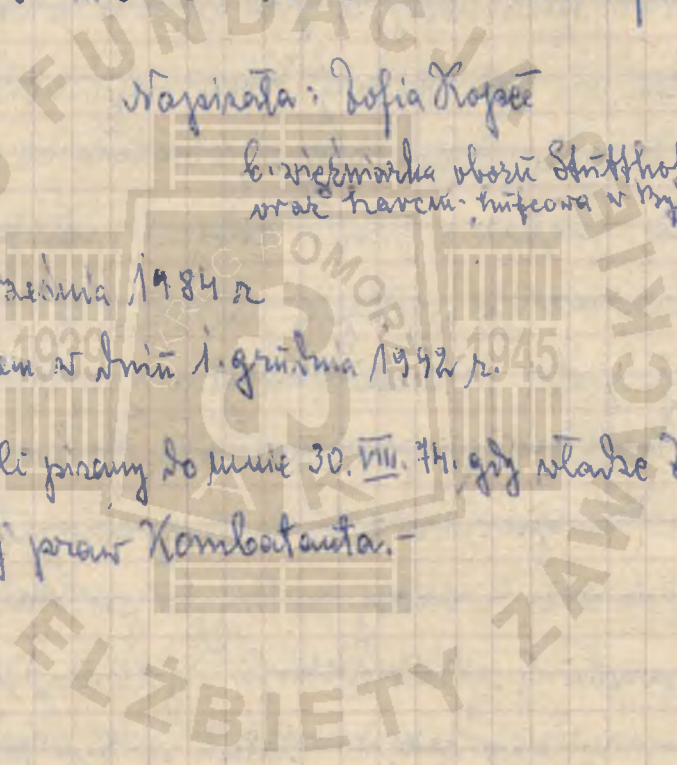
Z Wpr przebywała w jednej celi więziennij w Starogardzie St. w miesiącu do grudnia 1942 oraz w obocie Niem. w Stütthofie do czasu ewakuacji w Kwidzin 1945 r.

Nazwisko: Jofia Kopee

b. więziennika obozu Stütthof nr. 12424
oraz karcen. kateowa w Bylgomery

Sopot dnia 27. września 1984 r
oraz uzupełnieniem w dniu 1. grudnia 1942 r.

Zatęsam list Wali pisany do mnie 30. VIII. 74. gdy właśnie zbawid me
siostry, tenia jej praw Komboatanta.



L. list od Walerii Felchewiczowej.
b. węgierski Stutthof.

Starogard, dnia 30^{tego} VII 79.

Pochwała Kasia!

15

Chcę mi przykro, że dopiero teraz odpisuję na Twój list, który
był podziękowaniem za dotychczas. Myślałam, że dostanę odpo-
wiedź z Warszawy na moje odwołanie i chciałam Ci do-
mówić, co mi odpisali, ale tygodnie mijają, a oni milczą.
Teraz już myślę, że może Kasia z Głuchym wogóle je nie
wysłał — Tak jak mi pisał Karol Olszowski z Głuchym
dotyczy odwołania do Głównej Komisji Keryfikatornej przy
rozprawie Komuny w Warszawie, ale przez Głuchego u. Kier.
Kierownika 4 VII. Pytałam Ci ten wniosek, nie chciało
mi się go przepisywać, bo to mnie był niewygodny, wybac
że na takich kartkach. Potem je spali. Przynajmniej
przed Kasią.

Wzrostem na 3 listopada 1902 r. Nie pamiętam, jak się
nazywa Olszowski po niemiecku, to był pisał. Starogard. Nie pa-
mątam też od kiedy tam pracowałam. Arestowali mnie
7 lipca 1902 r. Nigdy się nie pytałam dla kogo te doku-
menty wysłaniałam, dla kobiet też wysłaniałam, więc na-
 pewno dla Bari też. Nie mogłam wiedzieć jakie metryki do-
stają się do rąk gestapo, bo ja nosiłam tylko metryki, a po roz-

dania zostało ich jeszcze pięć, więc nie wiem jakby to były
chci rozpaństwowaniem wogóle nazwisk bo to były wprost set-
ki, przez ten długi czas mówiano że regularnie do lasu.
Te metryki tych nieboszczyków nie były wyczerpaną tylko
↳ Ciesielskiemu i Jasiniowskiemu i to na zmierną, bez
świadków, nigdy nie dostarczałam im blanko, bo oni
nie znali nazwiska nieboszczyków z tych lat wrodze-
nia, które potrzebowali. Ja za szukałam w metrykach
śmierci i dopiero potem szukałam je w metrykach wro-
dzenia by sobie odpisy. Ta wielka ilość moich metryk
nie odpadała, bo to było okres „eindeutschung”, więc
wypisywałam taką masę że pracowałam poza granicami
nami, co mi ułatwiało wykradanie ksiąg, meldun-
kowały ze strychu, ale i to było bardzo nieważne, bo nie
miałam dostępu na strych, na pomocnika wchodziłam
i murałam że przeprosić do mego biura, bo to musiało być
względnie wykradaniem bo i amikomisarz niedawno również
chciał w biurze i mógł każdej chwili do mnie wejść i pod-
pisać metryki. Ułatwiałam też Polakom śluby, meldowa-
łam Polakom, a wszystko w nielegalny sposób, jak to
mnie wówczas wypisywało. Do mnie przepędzali Pola-
cy aż z powiatu inieckiego, by im ułatwić śluby, jak to się
rozumiesz ta wiadomość, że tam w urzędzie pracuje Polka ona
nikomu pomocy nie odumiera!” i też nikomu nie oświe-
wiałam, a teraz mnie zrobił kłótnię - niemiecką urzęd-
niczką i to mnie naprzycej boli. Szczyt dają filmy ze
Stalitzem, Mikulskim? Z nich robisz bohaterów? Co za
przebiegłość!! Z B o W i D mnie tak nerwowo wykonywać,
że już nie mogę ani reuty, ani nie o nich wiedzieć
chci umarłam z głodu gdy dostalam zebrać rentę (1889)
i dalej żyć, prawda? Już i tak zostało moim
leża zwrócić do życia. Koniec, bo się niepotrzebnie roz-
paczam. Łatwiej Ciężko i Agę Wala.

W. 1889/90

Urodzona 31.XI.1902 w Plecach pow.Starogard Gdański.
Przed wojną drużynowa dwóch gromad zuchowych w Bydgoszczy,
członek IV Hufca Ośrodka Bydgoszcz. Prowadziła kolonie dla swoich zuchów
a poza tym w Czechosłowacji w 1937 r. i w Niemczech w 1938 r.
prowadziła obozy i kurasy dla młodzieży polonijnej.

W czasie wojny wróciła w rodzinne strony i należała do ruchu
oporu na Kociewiu. W 1940 r.nawiązała kontakt ze "Związkiem Walki
Zbrojnej",później z "A.K."

Złożyła przysięgę i została łączniczką.

Na rozkaz tajnej organizacji,podjęła pracę w Urzędzie Stanu Cywil-
nego w Osieku pow.Starogard, aby pomagać partyzantom jak i dowód-
com organizacji. Dostarczała potrzebne im metryki urodzenia, dostę-
powane do wieku, na różne nazwiska osób już nieżyjących.

Dokumenty te z dużą ostrożnością wyciągała ze starych rejestrów.
Zwykle w soboty nosiła je do lasu odległego o 11 km,przekazując
leśniczemu lub inspektorowi "A.K."

Pracując w urzędzie miała okazję pomagać ludności pobożniejszej
meldując ją nielegalnie,ułatwiała zawieranie ślubów cywilnych,
czego zabraniały ustawy hitlerowskie.

W ciągu 2,5 letniej pracy wystawiała setki dokumentów dla członków
ruchu oporu.

7.7.1942 r. zostaje aresztowana i umieszczona w więzieniu
Gestapo w Starogardzie. Po 5-cio miesięcznym śledztwie dostaje się
do obozu koncentracyjnego w Stutthofie jako nr. 17450.

Za cel swój w obozie obrała opiekowanie się najmłodszymi
i najstarszymi współwięźniarkami. Znana była jako "ciocia Wala",
prawie we wszystkich barakach,dokąd w wolnych chwilach starała się
dotrzeć.

Spiewała z młodszymi, uczyła je tańców ludowych, opowiadała prze-
czytanw przed wojną książki,oraz swoje przygody harcerskie.

Pisała wiersze okolicznościowe,którymi rozśmieszała,dodawała otuchy
do przetrwania i w ten sposób rozpraszała ich smutki.

Do kraju wróciła 9 grudnia 1945 r.

Zmarła 11.09.1984 r.

zob. także probl. "Harcersko" - meter,
prelozone przez Teodorę Janiejewską -
-Janke (list 20.09.1989)

II. Materiały uzupełniające relacje -
- Felchnerowska, Waleria:

1. art. Zwiernichowska J., Brak tytułu i źródła,
omyg. k. 1 s. 1

2. art. Skwoch R., Pamięci Walerii Felchner-
owskiej, Pomorania, nr 1/1985, styczeń,
s. 88, omyg. k. 1 s. 2

3. Biogram, Felchnerowska Waleria, [w:]
Stow. biograficzny konspiracji pomorskiej
1939-1945, Toruń 2001, 2.5, s. 47,
Inerokop. k. 2 s. 3-4

4.



...adzenia
pomagać Pola-
...rozonym represjami
...nta.

W Stutthofie zwano ją „ciocią Walą”. Opiekowała się dziewczętami z bloku kobiecego, pisała wiersze „ku pokrzepieniu serc”, śpiewane na znane melodie. Napisała 22 pieśni. Organizowała konspiracyjne wieczorki. Zawsze za jąta innymi, nie myślała o sobie. Gdy zachorowała na tyfus więźniarki odczuli jej równą troskliwość. Dnia 27 kwietnia 1945 roku, po ewakuacji szpitala obozowego, wraz z innymi załadowano ją na barki, gdzie chorych dziesiątkował głód, chłód i brak jakiegokolwiek opieki. Nad Felchnerowską czuwała dr Hanka Paszkowska. Dostały się w ręce szwedzkiego Czerwonego Krzyża, i tak przyszło ocalenie.

Gdy czyta się życiorys wszystkich bardów obozowych, nie chce się wręcz uwierzyć ile cierpień człowiek jest w stanie znieść. Kompozytor Józef Kropidłowski z Bydgoszczy z braku papieru wykradał z narażeniem życia blankiety ewidencyjne NSDAP i 117 utworów napisanych w Buchenwaldzie wyniósł pod bluzą więzienną. Ryzykował życiem w imię wartości wyższych zwanych pogardliwie przez hitlerowców „zgnitym humanizmem”.

Równie dziwne są losy innego obozowego barda — Aleksandra Kulisiewicza, najbardziej chyba „gniewnego” autora pieśni obozowych. Wszystkich utworów własnych, a „napisał” ich przeszło 50, uczył się na pamięć. W archiwum pamięci zachował wszystkie pieśni z Sachsenhausen. Aleksander Kulisiewicz dziś nie tylko zbiera, ale i śpiewa pieśni obozowe na estradach niemalże całego świata... Niedługo wyjdzie książkowe wydanie pieśni obozowych, największa, 800-stronicowa, antologia pod redakcją prof. Jana Taciny (oprac. muzyczne) i Aleksandra Kulisiewicza (komentarz słowny).

Oto niektóre z tych utworów, dobrane według tematycznego klucza.

* * *

CZESTYM tematem, szczególnie w pierwszym okresie, była tęsknota za domem, ojczyzną, wolnością, która kojarzyła się zwykle z wolną, szeroką przestrzenią. z ojczyzną naturą, pejzażem rodzinnych pól i lasów.

Najbardziej reprezentatywnym utworem dla tej grupy jest „Sen więźnia” L. Szopińskiego do słów Zdzisława Karr-Jaworskiego. Słowa te trafiły do obozu w Sachsenhausen i tam po raz drugi A. Kulisiewicz skomponował melodię, nie wiedząc nic o swoim poprzedniku.

...wioną
Dokoła góry. jak u Wisły źródło
i tak jak w Polsce ziemię orze
...plug.
Ku górcom wznosi się ma dłoń
...wychudła.
kiedyż do swoich wrócić będę
...mógł?

Znad szarego obcego Dunaju
ku wschodowi ta piosnka
...plynie.
Jak mi tęskno za tobą, mój
kraj,
mój Poznaniu, Warszawo,
Lublinie!
Ojczyzno moja...

Gdy hen, za górą, gaśnie zachód
krwawy
i baśń tęczową opowiada wiatr —
widzę Mazowsze, śnią mi się
Kujawy
i wylaniają się z mgieł szczyty
Tatr.
Gdym ja z tej ziemi najdroższej
wyzuty,
bo drogę zamknął mi kamienny
próg —
mój śpiew się wzbija nad
kolczaste druty,
aby pozdrawić Wisłę, Wartę, Bug.
Znad szarego, obcego Dunaju
...itd.

NAJBARDZIEJ wstrząsającym dokumentem wśród utworów obozowych są pieśni, które można określić jako „krzyk ostateczny”, ostatnia skarga tych, którzy utracili nadzieję.

Pieśni te nie mają w twórczości precedensu. Są to naprawdę „pieśni z piekła dna”.

Do tego rodzaju utworów należy m. in. „Hekatomba”, której autorem jest 17-letni Aleksiej Sasanow, jeden spośród 18 tysięcy jeńców radzieckich wymordowanych w Sachsenhausen. Więźniów tych rozstrzelowano masowo, a następnie palono — i tych żywych i tych, którzy „byli tylko ranni”.

Sasanow wiedząc co go czeka napisał pierwszą i ostatnią w swym życiu pieśń-modlitwę. „Hekatomba” śpiewana na melodię „Hej, hej sokoly”.

„Zal-zał... żal mój płynie
krematorium czarne dymi
ból, ból... ból straszliwy,
Ogień czeka rnie!

Hej, hej bradiagi,
jam przed śmiercią siny, nagi
Dym, dym... dym plugawy
Zdusi łkanie, krzyk...

Błagam Ciebie matuleńko
bym nie zdychał pomaleńku.
Dym, dym... niechaj zdławi
Was, germańskie psy!...

Jeszcze bardziej wstrząsająca, bo pozbawiona nienawiści i buntu, a tylko pełen ojcowskiego bólu jest lament ojca — tragarza trupów z Treblinky — nad 3-letnim synkiem zagazowanym w krematorium. Autor słów — obłąkany więzień Treblinky, a następnie Sachsenhausen, do końca swych dni wierzył, że

RZECZYWISTOŚĆ obozowa przytłaczała, zagarniała wyobraźnię; głód, strach, nienawiść do prześladowców, bezsilność, chęć zemsty, nadzieja odwetu, poczucie więziarskiej solidarności, ba nawet miłość — wszystkie te uczucia znalazły swe ujęcie w pieśniach i obozowej poezji.



Waleria Felchnerowska

Głód był chyba uczuciem najbardziej powszechnym, silniejszym od strachu, który w końcu spowszedniał. Wizje obfitego stołu, pełnych kiszek nawiedzały więźniów. Stały się namiętnością dominującą. Uczucie to osiągnęło swój punkt szczytowy w czasie ewakuacji obozów. Niemcy, próbując zatrzeć ślady tej największej zbrodni w dziejach ludzkości, największej — bo podpartej „filozofią” ludobójstwa, pędzili więźniów bez jedzenia dziesiątki kilometrów.

Było to z końcem kwietnia 1945 roku. 20 tysięcy więźniów z Sachsenhausen spędziło no do lasu pod Wittstockiem. Przez 5 dni więźniowie nie do stali ni pić ni jeść. Wtedy to w gorączkowej agonii jeden z więźniów opisał taką wizję...

„Drzewa zdziwione wiszą nade mną
i zwolna zieleń, zieleń sinieję
język niezdarly jak zeszcła
szmata
krzyk suchy w krtani — kontury
bledną
jakieś majaki tańczą trojaka
(w kiszkach ciepłutko, słodko...
i słodziej).

Nie wiem czym umarł
czym się narodził.
Szanowna śmierci

głodu nie było
Oto
szkilsta plaża
bielutka cała
czyściutka cała
Cukrem po brzegi wysypana
Tysiąc ton cukru!!!
(wyspa bezudłna)
Ja w cukrze
W cukrze się tarzam
rękami biję
wiosłuję radośnie (...)
Spokój i sytość;
ostatni przebiysk:
Ma-ma...”

W czasie ewakuacji zginęła jedna z wielu więźniarek Ravensbrück. Danusia Radziejowska miała zaledwie 15 lat. Lubiano ją powszechnie. W

...świecie kamiennych brył.

Za drugimi prostowano kar ki, podnoszono głowy. Po wie czornym niebie „czarne ptaki” — samoloty leciały na Berlin. „Ach, żyj, przetrzymaj — jeszcze jeden dzień” — nawołuje pieśń nieznanego autora.

„Ach, żyj”
Choć wokół nas przekłete wrogi,
choć chcą nas złamać — twarde
...los —
nie znamy lęku, ani trwogi,
śpiewamy pieśń zwycięską w

głos:
Ach — żyj! Ach żyj! Ach żyj!
Ach żyj!
Nie daj się, przyjacielu drogi,
przetrzymaj, każdy ciężki dzień!
Choć mdleją ręce ci i nogi,
przetrzymaj jeszcze jeden dzień!...

W pasiakach idziem masą szarą,
a w sercach skrycie zemsta
grzmi,
jesteśmy wszyscy jedna wiara,
złączyły nas okrutne dni.

Ach, żyj!... itd.
Kujemy twarde kamień w sztolę,
codziennie płynie wokół krew.
Choć biją — nic nas to nie boli,
bo taki dumny Polak jest!

Ach, żyj!... itd.
Więc nie smuć o nas się,
dziewczyno,
es-esom już nadchodzi skon!
Wnet wszystkie troski nasze

miną,
wrócimy do ojczystych stron!
Więc żyj!.. Ach, żyj!.. itd.

W „Pieśni rewolucyjnej” więźniów brzmiała radość płynąca z odzyskanej nadziei. Śpiewano ją początkowo tylko w gronie zaufanych, ale stopniowo zataczała ona coraz szersze kręgi, zdobywając niesłychaną popularność... Słowa na pisał K. Wojtowicz, melodię — Józef Kropiński.

W słońcu lśni się błękit nieba
złoty dla nas wstaje świt,
tylko się upomnieć trzeba
o nasz nowy, wolny byt!
Hej, więźniowie, w górę czoła!
Starczy siła naszych rak!
wolańszo poza drutów wolań
dosyć cierpień, dosyć mąk!...

Zamćie kraty, rwijcie druty!
Rozkujcie kajdany!
Oto nadszedł dzień Reduty,
wysadzajmy bramy!
Wolność w dzwony czynu

...bije —
hej, bracia, do dzieła!
Polska w naszych sercach
...żyje,
jeszcze nie zginęła!...

* * *

JESLI dziś przypominam pieśni obozowe to nie dlatego, by zaspokoić czyjeś wybredne gusta estetyczne, ale po to, by nie zapominać. Do tego „memento” zmuszają nas tam za Łabą. To oni systematycznie usypiają pamięć świata, powoli lecz wytrwale, w myśl swoich wypróbowanych zasad, że kropla draży skałę, usiłując przerzucić ciężar odpowiedzialności za to co się stało na swe ofiary. Dlatego nie wolno nam zapominać, choć to brzemię pamięci ciąży nam bardzo, nie wolno wybaczać, choć nie jesteśmy mściwi. Nie wolno dopuścić, dopóki istnieje groźba, że coś takiego mogłoby się powtórzyć...

Pieśni wybrała

J. ZWIERZCHOWSKA

Pamięci Walerii Felchnerowskiej

Ryszard Szwoch

W pogodne wrześniowe przedpołudnie na łapiszewskim cmentarzu komunalnym w Starogardzie Gd. pożegnano śp. Walerię Felchnerowską, zasłużoną nauczycielkę i działaczkę harcerską, więźniarkę hitlerowskiego obozu zagłady i poetkę, człowieka niezwyklej dobroci i przykładowej skromności.

Urodziła się 3 listopada 1902 r. w wielodzietnej rodzinie Augustyna i Walerii z Bielińskich w kociewskiej wsi Piece. Zdobyła wykształcenie pedagogiczne, pogłębione ukończeniem Wyższego Kursu Nauczycielskiego (Poznań) i rozpoczęła pracę w szkolnictwie bydgoskim. Z chwilą wybuchu wojny Felchnerowska, usunięta z posady w Bydgoszczy, wróciła na Kociewie i osiadła przy rodzicach w Kasparusie.

W tym czasie przeżyła pierwszą tej wojny tragedię — straciła brata, ks. Mariana Felchnerowskiego (1888-1939), kuratusa erygowanej w Kasparusie parafii, bestialsko zamordowanego przez hitlerowców podczas „krwawej jesieni” pomorskiej. Pracując jako urzędniczka gminna w Osieku, Felchnerowska włączyła się do działalności konspiracyjnej; wykradała archiwalne księgi ewidencyjne i w oparciu o nie wystawiała odpowiednie dokumenty na potrzeby ludności polskiej oraz na użytek podziemia. Działalność tę przerwało aresztowanie Felchnerowskiej na początku lipca 1942 roku i osadzenie w starogardzkim więzieniu, osławionym miejscu martyrologii inteligencji kociewskiej.

Wywieziona w grudniu tego roku do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, stała się na przeszło dwa lata obozowym numerem 17450. Ta zawsze niepozorna, wątłej budowy kobieta dzięki swej niezwyklej, promieniującej na otoczenie, dobroci, życzliwości i ofiarności, a nade wszystko wytrwałej nadziei i pogodzie ducha, optymizmowi i ufności w zwycięstwo humanitaryzmu nad zwyrodnieniem, potrafiła w najtrudniejszym okresie życia znaleźć wiarę w człowieka. Oddziaływała na otoczenie swoją postawą, wokół jej najwyższej w bloku przycyła gromadziły się współwięźniarki, czerpiąc otuchę w przetrwaniu.

Dzięki wrodzonemu talentowi i niepospolitemu charakterowi tworzyła nawet w obozie strofy pełne radości, wierszyki, kuplety i piosenki, oddając nastrój obozowej udrełki, ale zarazem wnosząc blask nadziei i pocieszenie. W jednym z wierszy mówiła:

Bo choć życie smutne, my sobie śpiewamy.

Cierpimy dla Polski, więc nie rozpaczamy.

Strofy Felchnerowskiej, nader proste, często nieporadne, są po dzień dzisiejszy zapisem przeżyć „cioci Wali” — popularnej pod tym określeniem wśród współwięźniarek.

W chwili ewakuacji obozu Stutthof w marcu 1945 roku chora na tyfus, a więc niezdolna do pędzenia wraz z innymi na zachód, została z grupą chorych umieszczona na tzw. „barce śmierci” z przeznaczeniem na zatopienie w lodowatych wodach Bałtyku. Dryfującą barkę przechwycili marynarze szwedzcy i staraniem tamtejszego Czerwonego Krzyża zaopiekowano się więźniami. Felchnerowska po okresie kwarantanny w Malmö, gdzie odzyskała siły, uczyła polskie dzieci i dalej tworzyła. W grudniu 1945 r. opuściła Szwecję i wróciła do Polski, na Kociewie, podejmując pracę nauczycielską w Nowej Cerkwi. Działała też w szeregach ZHP. Bolesnie przeżyła inwigilację i osobliwe zainteresowanie jej osobą ze strony służb bezpieczeństwa. Przyspieszyło to decyzję o przejściu Felchnerowskiej na emeryturę. Nadal jednak utrzymywała kontakt z młodzieżą w Kopytkowie i ostatnio w Starogardzie Gd. Ustawicznie też tworzyła nowe wiersze, spisywała wspomnienia. Część dorobku poetyckiego Walerii Felchnerowskiej została zawarta w zbiorze kociewskiej poezji okupacyjnej „Świadectwo złego czasu” (1980).

Wyrazem uznania dla jej postawy i zasług oraz mrówczej pracy pedagogicznej było odznaczenie Felchnerowskiej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Zmarła 11 września 1984 r. w Starogardzie Gd. Ceremoniom pogrzebowym w kościele św. Wojciecha przewodniczył ks. prob. Alojzy Weltrowski z Nieśtopowa, powiernik duchowy Zmarłej, któremu ofiarowała niezwyklej pamiątkę — różaniec własnoręcznie przez nią wykonany w Stutthofie z głodowych racji chleba. W ostatniej drodze licznie uczestniczyła młodzież, delegacje związków kombatanckich i współwięźniowie obozowi, nauczyciele. U stóp mogiły pożegnał Zmarłą insp. Edmund Falkowski w imieniu środowiska nauczycielskiego.

"Pamięć" styczni 1985 r. Nr 1
Miejscowe Centrum Kultury

Felchnerowska Waleria ps. „Ciocia Wala” (1902–1984), phm, kierowniczką Pogotowia Harcerzek w Bydgoszczy, członkini „Grunwaldu”, łączniczka kmdta Insp. ZWZ–AK Bydgoszcz.

Urodzona się 3 XI 1902 r. w Piecach (pow. Starogard Gdański), w wielodzietnej rodzinie kupca Augustyna i Walerii z d. Bielińskiej. Od 1908 r. uczęszczała do szkoły powszechnej w Piecach. Maturę zdała w 1923 r. w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Poznaniu. Od 1 IX 1923 r. do końca sierpnia 1939 r. pracowała jako nauczycielka szkół publicznych w Bydgoszczy, a przed wybuchem wojny w siedmioklasowej publicznej szkole powszechnej żeńskiej na Wilczaku (dzielnica w Bydgoszczy). Tu utworzyła szkolną drużynę zuchową i organizowała kolonie zuchowe. W 1930 r. wstąpiła do ZHP, ukończyła kurs dla nauczycielek–instruktorek prowadzony przez hm. Agnieszkę Kossobudzką, a po szkoleniu w ośrodku harcerskim w Buczu k. Skoczowa zdobyła stopień podharc mistrzyni. Uzupełniła wykształcenie, kończąc 24 III 1932 r. Wyższy Kurs Nauczycielski w Poznaniu „w grupie śpiewu i wych. fizycznego”. Razem z hm. Elżbietą Smółkówną prowadziła w Niemczech i na Śląsku Cieszyńskim obozy harcerskie dla młodzieży polonijnej, będąc niejednokrotnie narażona na szykany ze strony miejscowego Hitlerjugend.

Pod koniec sierpnia i na początku września 1939 r. kierowała wraz z hm. Zofią Kopeć Pogotowiem Harcerzek w Bydgoszczy, organizując m.in. punkty pomocy sanitarnej. Po „krwawej niedzieli” opuściła miasto; zamieszkała u brata Mariana, proboszcza w Kasparusie pow. Starogard Gd. Tu jako aktywistka har-



*Słob. biograficzny komsp. pomorskiej
1939-1945, Tomii 2001, s.5*

47

cerska prowadziła tajne nauczanie. W 1940 r. przez leśniczego w Długiem, Józefa Ciesielskiego (brata Wacława ps. „Roman”, pierwszego szefa organizacyjnego KO ZWZ Pomorze), nawiązała kontakt z por. Brunonem Jasińskim ps. „Kuno”, organizującym ZWZ, a w latach 1941–1942 kmdt. Insp. Bydgoszcz. Zaprzysiężona przez niego, otrzymała rozkaz przyjęcia trzeciej grupy nln i podjęcia pracy w urzędzie gminy w Osieku. Tam na podstawie wykradanych z archiwum starych rejestrów wystawiała, na nazwiska osób już nie żyjących, fikcyjne metryki urodzenia, dowody osobiste i inne dokumenty, przekazując je J. Ciesielskiemu, u którego w bunkrze obok leśniczówki znajdował się punkt kontaktowy i kwatera dla ukrywających się członków konspiracji. Fikcyjne dokumenty otrzymywał również por. Józef Szmulta kmdt TOW „GP” gm. Osiek. W nocy z 27 na 28 VI 1942 r. w leśniczówce Długie aresztowano m.in. J. Ciesielskiego i B. Jasińskiego. U Jasińskiego znaleziono dokumenty dostarczone przez Felchnerowską. Aresztowana 7 VII 1942 r. i osadzona w więzieniu gestapo w Starogardzie, została poddana pięciomiesięcznemu, ciężkiemu śledztwu. Dn. 1 XII 1942 r. została skierowana przez Stapo Gdańsk do obozu koncentracyjnego Stutthof jako więzień polityczny (nr oboz. 17450). W Stutthofie razem z innymi instruktorkami harcerskimi, m.in. Zofią Kopec, organizowała samopomoc, tajne nauczanie i obchody rocznic. Zastąpiła z obozowej twórczości literackiej. Dn. 21 III 1945 r., w czasie trwania ewakuacji Stutthofu, zachorowała na tyfus płamisty i znalazła się w szpitalu obozowym. Opiekowały się nią Anna Paszkowska oraz Lidia Banasik. Dn. 27 IV 1945 r. z grupą więźniów została załadowana na barkę, przejętą po dziesięciu dniach przez Szwedzki Czerwony Krzyż. Wyleczona, po kwarantannie w Malmö, 9 XII 1945 r. wróciła do Bydgoszczy.

Podjęła pracę nauczycielki. Działała w harcerstwie i dalej tworzyła wiersze oraz spisywała wspomnienia. Inwigilowana i szykanowana przez władze bezpieczeństwa w maju 1952 r. została skierowana na rentę. Dn. 1 IX 1957 r. przyznano jej prawo powrotu do zawodu. Pracę podjęła w szkole w Nowej Cerkwi k. Tczewa (w 1952 r. zamieszkała u siostry w Ocyplu). Od poł. 1972 r. przebywała u siostry w Starogardzie, gdzie po długiej chorobie zmarła 11 IX 1984 r.

Odnaczona: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945, Krzyżem AK, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Brat Walerii, ks. Marian Felchnerowski, proboszcz parafii w Kasparusie, aresztowany w listopadzie 1939 r. został zamordowany w lesie Zajęczek pod Skórczem.

AMSt., księga ewidencyjna, sygn.: I-II E-6; APAK, T.: Felchnerowska W.; Bartel-Rogozińska K., Drygała W., Grabowska H., Kopec Z., Kozłowski N., Ossowska S., Szymańska B.; Ciechanowski K., *Życie i śmierć bohatera*, Gdańsk 1980, s. 68–69; tenże, *Ruch oporu...*, s. 276; tenże, *Kobiety pomorskie w walce z okupantem*, Pomerania 1975, nr 4; Gąsiorowski A., *Szar. Szer...*, s. 91–92; Jaszowski T., *Okr. Pom. AK. Podokręg...*, s. 27; Milewski J., *Męczeństwo*

IV / 1. Korespondencja bieżąca:

1. List W. Felchnerowskiego do
E. Zawackiej (?) z 29.04.1979, mgłp.
omg.

k. 1 s. 1



F. Feldmowska
pochowanko B. TK

Starogard, dnia 29 V 79 r.

Wroga i kochana Pani!

Za list serdecznie dziękuję. Sprawid mi
dużą radość.

Redaktor Milewski, który w książce
"Kociewie w latach okupacji" umieścił o-
prócz zmiianki o mnie moje zdjęcie,
zabrał kilka moich wierszy obozowych
i chce je między innymi wydać mo-
że w przyszłym roku. Cieszę się, że
nawetście zostanie po mnie jakaś pa-
miątka dla moich bliskich.

Może w czerwcu wybiorę się do Kari P.
Myślę, że już wszystko o tym wiedzianam
napisalam w mojej relacji, chyba
moją podwójną kartką śmierci" także.
Już pamięć moja zawodzi, niestety.

Przesyłam bardzo serdeczne pozdrowienia
"Livia Hala".

T: B: 98/78 Pom. Starogard

Felchnerowska Waleria

✓ Marty informacyjne
k. 25



FUNDACJA

4 mesi skupceji byla zatmeduena 4 mesice
Ostet, podle ^{pod. 5. čl. ustava} ustave kontakt z davodijem
v kmet. lesach potjezovanih. Hrestovica
9. VII. 1942. do pruden tjeje velu prehyrad vopre-
nici, a vnutrni vstadi shivovana do obseu
Roucentracijucej v Sotutkovic, podle prehyrade
do kvice vojny. Structid evolvovana jz barha-
mi pres Bette, do tve do Malinö (doveje)
4 mesi poljtu v obseu koncentracijucej
melcide do prupy konspiracijucej. Jz zode
bylo jjeho usoujvati sprevu na hradec pivce
obseu id v prapovoreu do drcice.
Jako konclita v Malinö v tve jz obseu v hite amestit 1942

- 2/10
 1. Pomorie 2 ~~78/Pom.~~ 3. 183K PK Starogard 2
 4 Feliksowka Waleria 5. -
 6. - 7. arent. 9 VII 1892, Starogard
 8 Augustyn Waleria 9. Stutthof
 2 d. Prilimska nr. 3 XI 1902 Pisce
 Starogard
 10 Starogard 11. 1945
 oridie Kofiermke 25/18
 12. 1. rel. Wsarnie
 2. Wsarnie n. Curulki
 3. Cich. 276
 13. The bibl. Konrad Ciecchanowski: Kobiety pomorskie
 w walce z okupantem
 (w) Pomorania 1975 nr 4
 K 105 / 19320
 23099



1 2 78/P 3 Starogard 3
4 Felchmierska Klatka 5
6 7
8 9 3.11.1902 Ofen, piars
Starogard Pr.
10 11 17450 od 1.12.42
pocz. post. polskie, polityczne

12 M. szt. Einlieferungsab.

vorbe

zamieszk. Osiek, pow. Pt. Starogard



Starogard
 "Gryf Pom" 4

4 Felchnerowski, Waleria 5
 6 7
 8 9 warte
 10 11 1945
 11 architektura w 1944 r.
 12 Roman Cielchowski: Lyceum i gimnazjum -
 " " stara"

Str. 68, 69 F. W. pracowała w urzędzie gminnym
 w Orluku i dostarczała organizację firmo-
 wych dokumentów. Za zgodą "Gryfa Pom"
 przekazała im kłosek z dowodami osobistymi

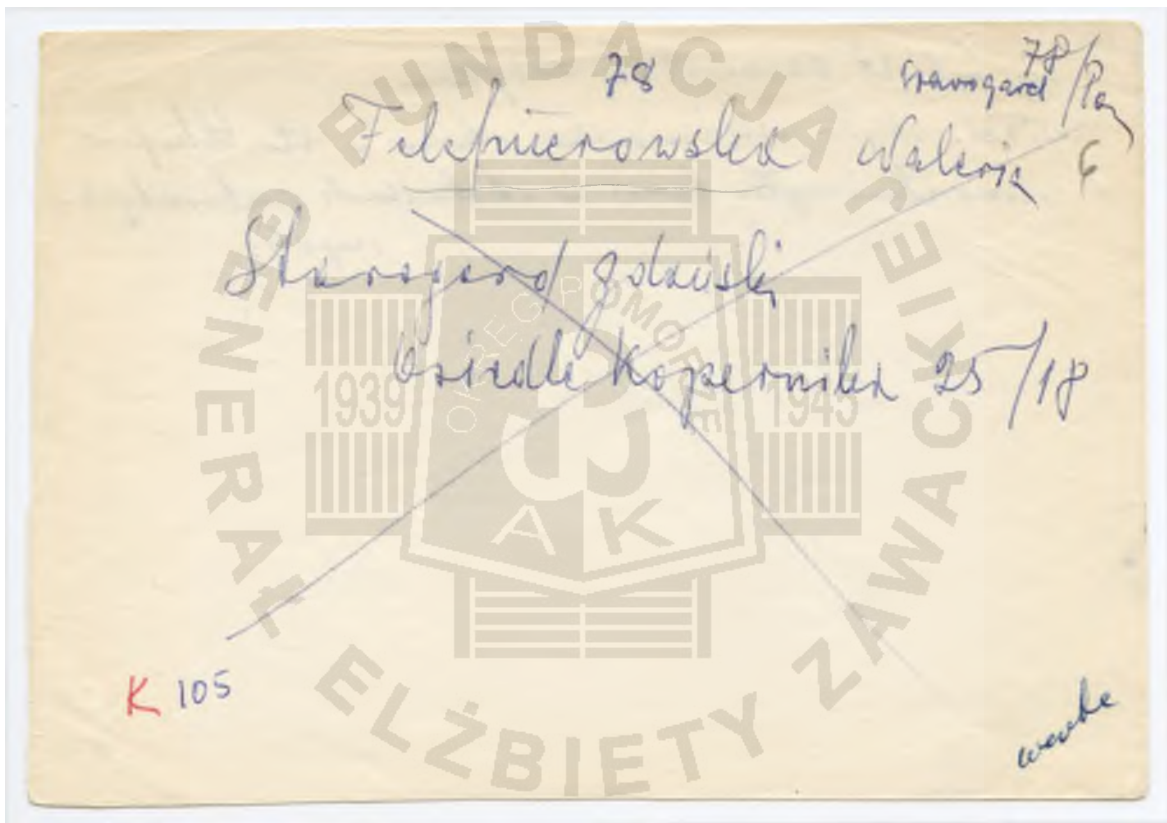
Felchnerová Valeria

5

číslo 276.

Hlavní: byty také využíváme do školy
výhodněji om. Kujesky a její příslušníci. Kd
když my šlo také koubky z křk
kolem z M. Bieje a organizaci ašty om. jmeny
Zofia Kopeć, Maria Buzka, Zofia Moroz, Valeria
Felchnerová a její dny dny

do školy do školy



uj. och. st. Dębowskiej 157/Pom.
W. Fel. był wieszniarke, obaru w stuttkofie
- uczestniczył tam w obchodach patriotycz-
nych.



FUNDACJA
Waleria Felclnerska
antostwa J. Milewskiego
wyd. Tes. Wit. Zia. Kocursky
Glowpavel 1980
ELŻBIETY ZAWIA

FUNDACJA
Kobiet
1945
8
Felchnerowska Waleria
Ciechanowski Konrad
Ruch oporu na Pomoczu Gd
W-wa 72 MON 39-45

Aktywistka organizacji „Babcia Gola”
(pion 2 c殊is 2s. Hare Pol.) ester. w Bydgoszczy
Dora szkoleniem harcerski prowadzity tajne
naucz., sterba wywiad. i kurierska, dle str 276
AK

Tczew

9

FELCHNEROWSKA WALERIA

Arestowane w związku ze sprawą J. Ciesielskiego

T.: Grobowska 4., insp. Tczew, I/s. 2

M297

Felchnerowska Waleria

[Ciech. 276]

10

78 Pań

Starogard

rel. ~~rodzin~~ 7 ~~zestaw~~

Wzmianka w „Kalendarz Bydgoski 1970” s. 120,
że brata udzielił w tj. manier. org. przez kościół

obużona postać o rel. Annę Rybałkę Part. P.K.

1 2 3 18

4 Felchnerowska Waleria 5

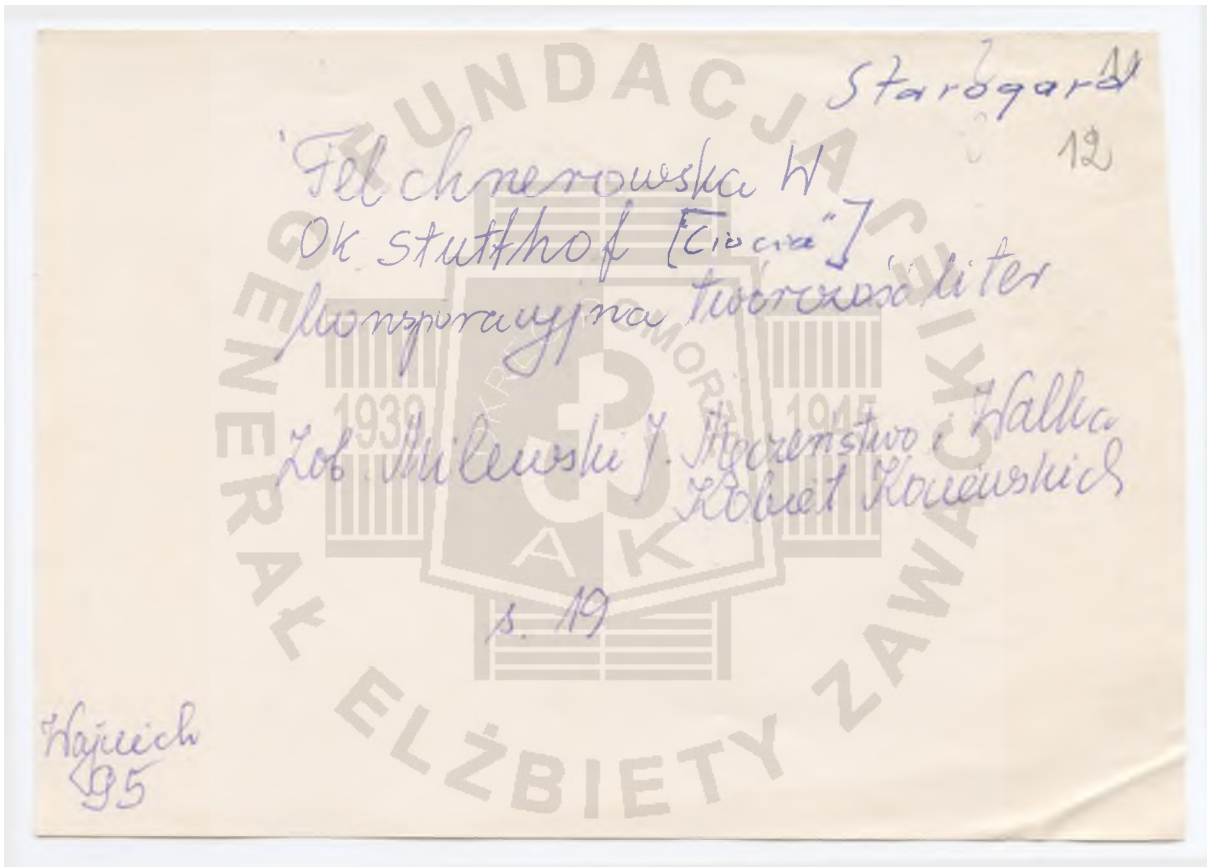
6 7

8 9

10 (Kocięwie) 2 11

12 Milewski Józef:
"Zwalk pol. mchm oporu na Kocięwie
z okup. hitler."

3H 21 F. W. Tęczyńska, pośredniczyła przy wytkiwaniu
fałszywych dokum. Pełniła funkcję z narządkiem
24 era.



Starogard

12

Fel chmerowska W

Ok. stutthof [Cisowa]

pomocnicy na twórczości liter

Łob. Milewski J. Magrenstwo i Halica
Robert Kowalski

s. 19

Hajlich
95

1	-----	2	-----	3	do relacji 78 / Tomi
4	Felchnerowska Waleria	5	-----	-----	15
6	"Ciocia Wala" <u>nawrac</u>	7	-----	-----	-----
8	-----	9	-----	-----	-----
10	Osiek (Kociwie)	11	-----	-----	verte
12	Milewski Józef: "Kociwie w latach okupacji hitlerowskiej 39-45"	-----	-----	-----	-----

str 144 F.W. dziesięciu młodych oporu na Kociwie, więziarki Stutthofu w latach 42-45, autorstwa. prześni obywateli. (20 utworów)

F.W. prowadziła tajne uczenie w Osieku do poł. 1942r. Pracowała w 42r. w wydziel. gm. w Osieku

wraz z Danielem Sepiec, wytwarzała partyzantów
falszywe dokumenty

Po przewiezieniu do obozu w Stutthofie opiekowała
się więźniarkami z obozu Kobięcego.

W. F. była członkiem „Granwolda” sterogardzkiej
grupy, potem należała do ZWZ.

plm. Felchnerowska Waleria

WSK¹⁴

instrukcje hercerskie, które
z inspiracji hm. Helimy Strosleckiej
aktywnie działają w WSK. W
czasie okupacji nie utraciły kontaktu
z S. Szere, bawem

zob: Gąsiorowski A., Szere Szereci
Pomocian 1939-1945, wyd. FRPAK
t. XXI, Tom 1998, str. 91-92

WSK. W 101

Opłm Felchnerowska Waleria Starogard
Gd. 2 M D 15

Środowisko harcerskie w Starogardzie było silnie związane z wojściem i miejscem, jednolite; pod koniec sierpnia odbyło się spotkanie z gen. Bortnowskim, który miał przygotować Harcerskie na służbę sanitarno-samo-
myślną, Terenowi, obrocy przeciwności i wysiadałszy (silne drżenie w kolumnach),
współpracownik z PCV, PBJ, POP, służby sanitarno-destyniwałą postępującą
pierwszej pomocy; Pogotowie Harcerskie
kawałek w Starogardzie 2.09 i kierowali
nimi: perle wate

hm. Zofia Kopeć, plim Felchnerowska
Waleria oraz hm. Alfons Kłafkowski.

zob. Dmroszewski Jaromir, Pogotowie
Herceńskie Choroży Pomorskiej ZHP,
[w:] "Organizacje paramilitarne i
potencjalne na Pomorzu w przededniu
"woj. światowej", wyd. FHPAK, t. IX,
Tomii 1996, str. 120

2. Uwaga: W/ę relacji Zofii Kopeć
Walerii była w Pogot. Herceńsk
w Bydgoszczy - zob.
alg. IV 101 J K 78/78 Felchnerowska
Waleria str. 1 n. 1/2 ds

8

Felchnerowska, Walemia

Instytut
TOW Gr. Pom.

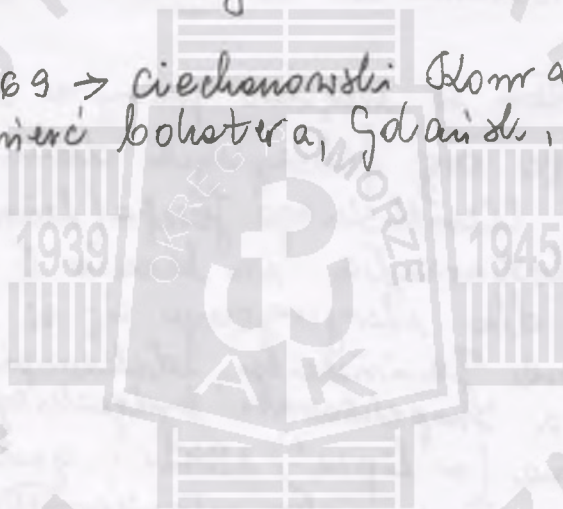
16

Pracownia w mieście gminy w Osieku,
dostarczając org. fałszywych dokumentów;
na prośbę Ciesielskiego Józefa (leśniczy z
Dłubiego) dostarczyła im bliźnio 5 dowodów
osobistych dla identyfikacji się w leśniczówce
por. Brunona Jasimskiego, zdekompirowanego
Komendanta Inspektoratu bydgoskiego 2 WZ,
aresztowanego (w lipcu?) 1942 r.; gestapo nie
zidentyfikowało jej jako członka TOW Gr. Pom,
jednak w czasie konfrontacji z ...
aresztowanym także B. Jasimskim ten ...

potwierdzić, że dokumenty otrzymane
od Felchnerowskiej

str. 68-69 → Ciechanowski Komrad Zywe
i śmierć bohatera, Gdańsk, 1980

ul. T. 100



ELŻBIETY ZAWACKI

† Felchnerowska ^{Uczeń} Walenia Gdansk
ur. 3.09.1902 r. w Piewach 242-AK
woj. gdanski; pracowała w szkole 17
podstawowej w Bydgoszczy; w czasie
okupacji pracowała w niemieckim wła-
dacie stanu cywilnego (nr..?) co umożliwia-
ło jej wydawanie fałszywych zaświadczeń,
zastawanie zaświadczeń melomaniom
dla partyzantów; aresztowana przez ge.
stapo 7.07.1942 r. i więziona w Stuttho-
verbe

kie (nr ob. 17450); tu organizowała
działalność kulturalno - oświatową;
pisała wiersze i pieśni; po wyzwoleniu
oboza przesiedlona w Szwecji; wdowa.

zob: t. osob. M-1036/1782 Imp. Gdańsk,
Karol Kozłowski [M.] Polacy i Niemcy -
ciężki polscy Pomocnicy Nadwiślańskiego,
s. 16

Wł. VI 2000

ELŻBIĘTY ZAM
120

Felchmerowska Wanda

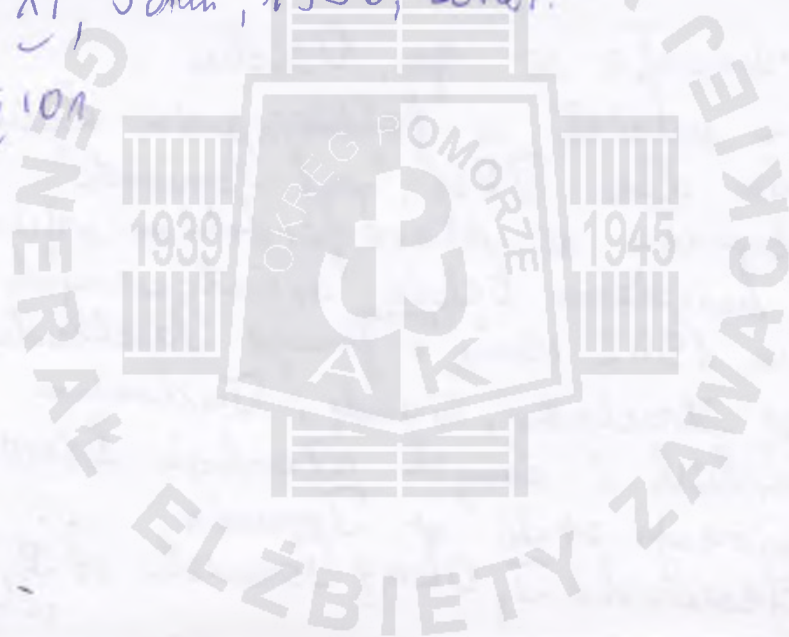
Staregr.
Gol.

18

Pracowała w gm. Osiek i
brała udział w fałszowaniu doku-
mentów dla TDW "Gryf Pomorski".
Przebywała w Starogardzkim więzieniu,
gdzie mieszkano także aresztowanych
w lipcu 1942 Anna ^{Torunianka} i Janusz Paszkowski,
Halina Strzelecka, Wanda i Tadeusz
Łęgowski i innymi członkami kierownictwa
konspiracyjnego ATB w Toruniu.
zob: Jaszowski J, Okręg Pomorski ATB, Pod-
okręg osiek

Podulino - Wschodni, wyd. FAPAK,
t. XI, Tomi, 1996, str. 27.

28. IV 101



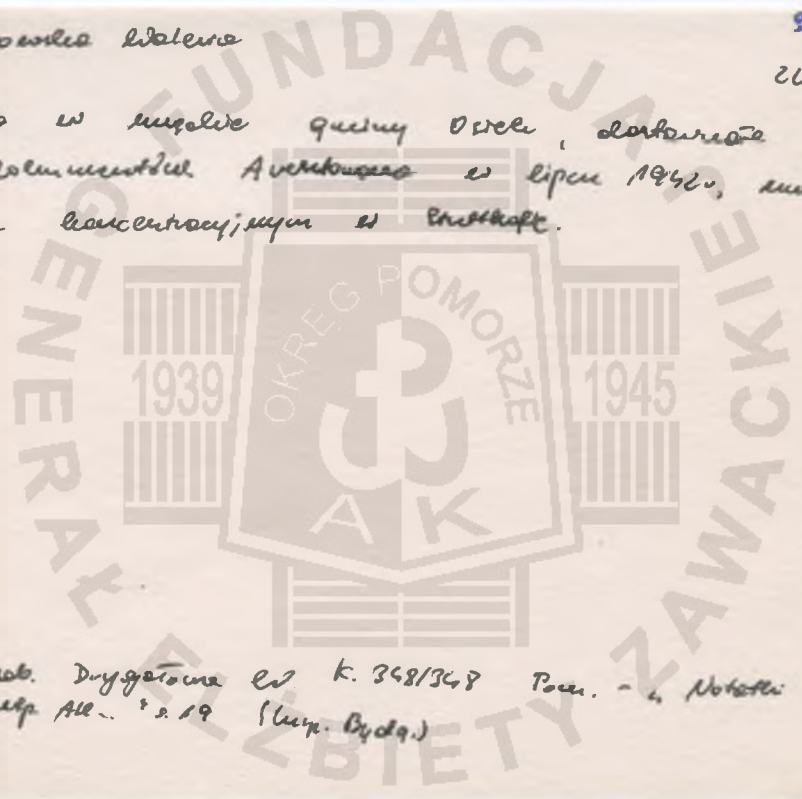
Feliksowski Waltera

Stary
Dach

Pracownia w mieście Gielny Owek, dokumentacja fotograficzna dokumentów Archiwum w lipcu 1942, umieszczona w swoim koncentracji, w Brzezince.

202-112

19



Rob. T. owb. Długosza k. 348/348 Pozn. - Notatki z dowodów
wici k. 112 (sup. Dydq.)
M. 1/13

Felchnerowska Waleria

Stargard

20

udawająca i instruktorka harcerska, pracując
podczas okupacji w urzędzie gminnym w Orlaku wystawia-
ła fałszywe dokumenty, które dostarczała księżniczce Ję-
fawi Cięchliwej; aresztowana po wpadce "księżniczki"
Stupie.

zob. T:K: 101/101 Kopeczko Zofia

s. 1 (23, 24)

kw. XII '03

Felchnerowska Wale

Starogard Gdański

21

miuczycielka, dostarczać sfałszowane dokumenty

zob. P. K. 348/348 Pom.

Brzgalowa Waleria

s. 45

lis X'03

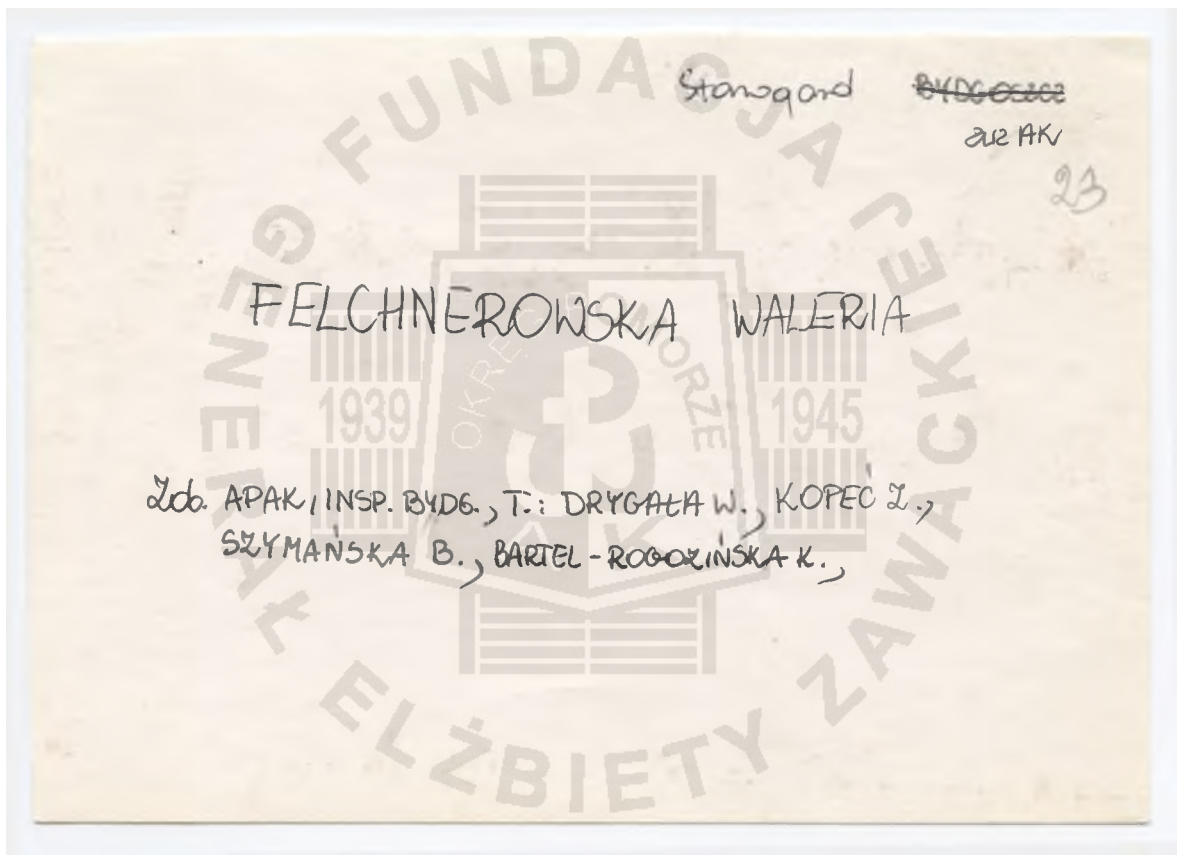
ZWZ-AK
Pomorze

d.2

FELCHNEROWSKA Walcma
ps. "Ciocia Wala" 1902-1984
phm. kierownicza Pogotowia Harcersk
w Bydgoszczy. Członkini "Grunwaldu"
Łączniczka km. Insp. ZWZ-AK w Bydgoszczy
Tajne nauczanie. Aresztowanie 7.07.1942.
Włozienie w Starogardzie. Oboz w Stutthofie
Ewaluacyjna robota, przysta przez Szwedki Czarnony
Krzyz, Wrocila do kraju. Elzbieta Skerska

Zob.
Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej
1939-1945 cz. 5
Fundacja "Archiwum Pomorskie AK"
Torun 2001
str. 47, 48

9.12.2003



Stanogard

~~BYDGOSZCZ~~

22 AKV

23

FELCHNEROWSKA WALERIA

Ldb. APAK, INSP. BYDG., T.: DRYGAŁA W., KOPEC L.,
SZYMAŃSKA B., BARTEL-ROBOZIŃSKA K.

a/

Starogard

24

FELCHNEROWSKA
[FENDNEROWSKA] VALENTYNA

Więźniarka Stutthofa, zam. Kasperus
wicz, pow. Starogard

T.. Dębnińska J., ul. Tczew, I/2., s 4

M62 97

FELCHNEROWSKA WAZA

Stuttgard 25

Wieżniarka w Stuttgocie

Felchnerowska Waza

Zob. rel. Zaleska M. T. K.: 787/1958 Pom.,
s. 16

Mysiewica IV 2012

VI 1997

*W publicznej księgarni
w Starogardzie*

ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej
pos. 78/10m
data wpływu 1975

pat.



*Starogard
19595*

Starogard,

Starogard

Felchrowska Włocława

Felchnerowska Waleria

ZESKANOWANE

